

W 2013 r. na rynku gazu ziemnego w Polsce wprowadzono zmianę mającą na celu - w odczuciu jej twórców - liberalizację rynku i wprowadzenie na nim reguł konkurencji. Zmiana polegała na nałożeniu obowiązku sprzedaży określonej ilości gazu przez sprzedawcę za pośrednictwem giełdy (TGE). Powyższe „obligo giełdowe” wynosiło 30 proc. w 2013 r. i ma wzrosnąć do 40 proc. (2014 r.) i 55 proc. (2015 r.).

Taki model liberalizacji i wzmocnienia konkurencji na rynku gazu jest unikatowy w skali Unii Europejskiej, gdzie realizując podobne cele w pierwszej kolejności zadbano o zbudowanie strony popytowej rynku (np. poprzez uwolnienie cen gazu), wzmocnienie strony podaźowej (np. poprzez stworzenie konkurencyjnych platform obrotu gazem, zdolnych do zaoferowania dostosowanych do potrzeb rynku produktów oraz stworzenie wiarygodnych mechanizmów ustalania ceny gazu).

Żadnych z tych działań nie podjęto w Polsce, ograniczając się jedynie do zastosowania obligo giełdowego analogicznego w swym schemacie (ale nie do końca w całościowej strukturze) do wprowadzonego wcześniej na rynku energii elektrycznej, gdzie dodatkowo taki obowiązek ukształtowano jedynie na poziomie 15 proc.. Odpowiedzialność za zastosowanie wadliwej regulacji przerzucono na podmiot dominujący na rynku (PGNiG) poprzez nałożenia kary za brak realizacji tego obowiązku na poziomie do 15 proc. przychodów spółki. Jakże wady ma takie rozwiązanie, biorąc pod uwagę doświadczenia innych państw UE.

Leave this field empty if you're human:

Odnosząc się do stymulacji strony popytowej, cena gazu w Polsce jest ustalana w taryfie, zatwierdzonej przez Prezesa URE. Oznacza to brak bodźca do walki o klienta ceną i jakością. Taryfa dba jedynie o to, aby odbiorcy nominalnie płacili niską cenę za każdy m<sup>3</sup> dostarczanego gazu. Nie ma ona, ani związku z faktyczną ceną gazu na rynku, ani nie motywuje odbiorców do efektywnego wykorzystywania tego surowca. Powoduje to brak chęci do walki o odbiorcę. Co prawda mechanizmy taryfowe występowały w szeregu państw UE, ale dotyczyły one zazwyczaj wyłącznie odbiorców socjalno-bytowych. Regulowane ceny dla biznesu występują oprócz Polski jeszcze we Francji, Rumuni, Bułgarii i Łotwie, choć wolumen sprzedaży w ramach regulowanej ceny dla biznesu we Francji stale maleje i w 2012 r. wyniósł zaledwie 22%. W Niemczech i Belgii, tj. na rynkach najbliższych strategicznie Polsce, brak jest taryfowania.

Odnosząc się do stymulacji strony podaźowej, nie istnieje w Polsce cena referencyjna gazu.

Pewnym odniesieniem jest cena na TGE, ale z uwagi na niski wolumen obrotu, trudno uznać ją za referencyjną dla rynku krajowego. Cena taka jest potrzebna, aby można ukształtować rynek hurtowy gazu i - w perspektywie - rynek finansowy. Brak takiej ceny skutkuje tym, że PGNiG zmuszony był przyjąć jako punkt odniesienia dla ceny oferowanej w ramach obligacji cenę na niemieckim Gaspool. Podobny problem napotkano na rynku hiszpańskim i francuskim, gdzie rozwiązaniem okazało się stworzenie indeksu dla ceny gazu importowanego. Brak rynku gazu i transparentności ceny zakupu gazu w Polsce nie pozwala, zarówno PGNiG, jak i potencjalnym nabywcom na podejmowanie racjonalnych i uzasadnionych rynkowo działań.

Cena jest również istotna z uwagi na strukturę obrotu na rynku hurtowym. Wiele rynków UE funkcjonuje w oparciu o kontrakty dwustronne (OTC), gdzie giełda jest wolumenowo marginesem obrotu hurtowego gazem. Obrót OTC pozwala obu stronom umowy na takie ukształtowanie jej warunków, aby odpowiadały specyfice konkretnego odbiorcy (ciągłość dostaw, jakość obsługi, algorytm cenowy, itd.). Znajomość dostawcy i warunków dostaw tworzy komfort, którego nie daje obrót giełdowy w oparciu o proste i standardowe produkty. Trend ten zauważalny jest przy porównaniu wolumenów na giełdach w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Holandii w 2013 r., gdzie na giełdzie obraca się 5 proc. obrotu (Niemcy), 7 proc. (Holandia) i 33 proc. (Wielka Brytania). Rynek brytyjski jest jednak specyficznym rynkiem w UE, który charakteryzuje się wysokim udziałem produkcji własnej oraz dużą dywersyfikacją źródeł zakupów gazu zarówno połączeniami rurociągowymi jak i poprzez terminale LNG. Dodatkowo, wiele podmiotów nabywających gaz sprawia, że obrót giełdowy jest wyższy niż w innych państwach UE. Poziom obligacja na sztywnym i zamkniętym rynku, jakim jest Polska nie może równać się rynkowi brytyjskiemu.

Źródło: Biznes Alert.